ROK IV. WRZESIEŃ-GRUDZIEŃ — 1927 Nr. 1

OGNIWO

PISMO UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
IMIENIA KRÓLOWEJ JADWIGI WE LWOWIE

„Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego

W roku bieżącym obchodzimy 20 rocznicę śmierci St. Wyspiańskiego. Pamięć jego uczcił teatr lwowski wystawieniem „Wyzwolenia“.

Dramat ten zawiera sąd Wyspiańskiego o współczesnem mu społeczeństwie polskiem i przyszłości Polski. Krytykuje w nim autor współczesnych ostro, lecz słusznie. Życie polskie w tym okresie przedstawia jako teatr — straszna ironja! Znaczy to, że Polacy życie narodowe „grają“, nie przeżywają go zaś naprawdę.

Rozmaite typy społeczne i stronnictwa charakteryzuje Wyspiański, wprowadzając kilka grup, których przywódcy wypowiadają się. Jest tam przedstawiciel konserwatywnej możnej szlachty, uznający wprawdzie biednego szaraczka i chłopa za braci, dumny ze swej miny pańskiej, ze swej karabeli, która ongiś karki wrogom siekła — lecz który teraz kończy grą w karty.

Jest „stańczyk“, który braciom swym każe słowo „Polska“ skryć w głąb duszy i strzec jako świętą tajemnicę, jest przedstawiciel prądu wręcz przeciwnego, przepojony frazesami patrjotycznemi i mający je wciąż na ustach, są mistycy, klerykali — jest młodzieniec, wyrywający się do ideału, do czynu — z ojcem, wstrzymującym go.

Bezwzględne i bezkrytyczne uwielbienie przyszłości i głębokie przywiązanie do tradycji wyraża osoba starca i jego córki, wieczne oczekiwanie tego, który naród wyzwoli — wróżka.

Przybywa jeszcze jeden ponury Zwid — to Genjusz, symbol poezji romantycznej, tej, która głosiła, iż Polska jest Chrystusem narodów, że upadek jej był złem koniecznem dla zbawienia wszystkich ludów; która kazała cierpieć i czekać — czekać, aż kędyś z nieba przyjdzie zbawienie Ojczyzny.

Genjusz usypia społeczeństwo, jak usypiali je mesjaniści swoją ideą.

Cały akt drugi wypełnia utarczka słowna Konrada (przyszłego zbawcy narodu) z Maskami, przedstawiającemi prądy społeczne i literackie. Konrad podejmuje tę walkę, by skrystalizować swe poglądy na sprawę narodową, na sztukę i wysnuć plan wyzwolenia.

Wyrzuca teraz Wyspiański rodakom przez usta Konrada robienie ze słowa „Polska" chorągiewki na pokaz, wyrzuca poniżanie jej przez rozpacz, przez kołatanie u obcych o litość, wyrzuca jednym marzenia o jakiejś wyśnionej Polsce-Ideale, uśpienie ducha, innym przyziemność. W poezji widzi brak artyzmu i ducha twórczego.

On chce mieć Polskę realną, nie jakiś ideał w obłokach, bo Polska ma prawo bytu, jak mają je inne narody. Nie może idea mesjanistów wytłumaczyć upadku Polski — tego nic wytłumaczyć nie zdoła, bo to była krzywda i niesprawiedliwość.

Konrad chce naród dźwignąć, zbudzić z tego uśpienia, w które go wprowadzili romantycy. Pragnie obudzić w nim uśpioną wolę, porwać go do czynu, do życia twórczego, chce rozbić te więzy martwoty, które naród krępują.

Po rozmowie z Maskami Konrad pozostaje sam i widzi wnętrze chaty, a w niej rodzinę polską. Przed tem widzeniem klęka i wznosi modlitwę, w której błaga Boga:

Daj nam poczucie siły,
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi,
niechże w nie duch twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Niech się królestwo stanie,
nie krzyża, lecz zbawienia,
o daj nam, Jezu Panie,
twą Polskę objawienia.

Mimo wszystko czuje on, że w narodzie jest wielka moc, tylko Duch Boży musi weń wstąpić i obudzić go.

Po tej modlitwie zjawia się Hestia, bogini domowego ogniska i wręcza Konradowi pochodnię czynu. Z pochodnią tą w dłoni

uderza Konrad na Genjusza, który społeczeństwo poi trucizną błędnych nauk i wiedzie go w podziemie. Wypędza go słowami zaklęcia z „Dziadów“, a sam prowadzi naród do zwycięstwa.

Tu akcja się urywa. Wszystko było komedją, zręcznie odegraną według planu „Muzy“, utalentowanej artystki. Wszystko wraca do codzienności, jedynie Konrad nie może otrząsnąć się z doznanych wrażeń.

Mrok zalega salę — Konrad pozostaje sam. Z ciemności wyłaniają się Erynje, otaczają Konrada.

Napróżno szuka wyjścia, jest zamknięty:

Lecz przyjdzie czas, gdy zjawi się ktoś
— „może wyrobnik, dziewka bosa“ —
i pierwszy uchyli wrót“...

Dzień wyzwolenia już bliski, trzeba jeno utorować mu drogę, otworzyć na ścieżaj wrota, rozerwać zamki i więzy niemocy.

„Wyzwolenie“ robi na scenie potężne wrażenie, a to dzięki wspaniałej grze Juljusza Osterwy w roli Konrada.

Janina Wąsowiczówna VIII c.

Komory Dobosza

LEGENDA HUCULSKA

Szumi, szumi bór okrutny,
W dole Prut się burzy, gniewa,
A na głazach Dobosz butny
Z jeńców swoich się naśmiewa.

Trwożne jeńce: mąż i żona,
Co dzieciątko trzyma w ręku,
Matka patrzy wystraszona,
W twarzy ojca wyraz lęku.

Przy Doboszu z toporami
Trzech pachołków dumnie stoi,
Trzej łucznicy ze strzałami,
Z grozą w oku, w pełnej zbroi.

Przestał szumieć bór okrutny,
Nic już ciszy nie przerywa,
A na głazach Dobosz butny
Nad winnymi sąd odbywa.

Cyt! Zbój Dobosz mówi przecie:
Wielka wina — wielka kara,
Wszyscy o tem dobrze wiecie,
Niechaj ginie matka stara!

Ojciec, dzieciak — także zginą,
Trwoga — wara! — Bojaźń — wara!
Niechaj strzały serc nie miną!
Wielka wina — wielka kara.

Już łuczniki w serca mierzą
Trafne strzały. Dobre strzały!
Już na ziemi rzędem leżą:
Ojciec, matka, synek mały.

W tem zagrzmiało. O! Na Boga!
Głazy w ziemię zapadają,
W niebo dziwna jakaś droga?
Dawne jeńce na niej stają.

Odganiają czarne chmury,
Zostawili ciała, życie,
Idą, idą wciąż do góry,
Aż zginęli gdzieś w błękicie.

Szumi, szumi bór okrutny,
W dole Prut się burzy, gniewa,
Tam, gdzie Dobosz stawał butny,
Dzisiaj ptaszę małe śpiewa.

Irka K. IIIa.

Uczuciowe i estetyczne znaczenie kolęd

Święta Bożego Narodzenia mają wielkie znaczenie tak dla dzieci, jak i dla starszych. Dzieci cieszą się na święta, podczas których z dawien dawna na mocy tradycji przechowuje się drzewko i szopka. Ludzie starsi, religijni zdają sobie sprawę, że jest to rocznica przyjścia na świat Odkupiciela, który zmazał grzech pierworodny. Dla wszystkich więc ludzi sąto święta wesołe. Uczucia te ujawniają się w pieśniach, specjalnie na ten cel przeznaczonych, t. j. kolędach. Kolędy są to pieśni, opisujące Narodzenie Pana Jezusa, przybycie pasterzy. oddanie czci i darów, a wreszcie pokłon Trzech Króli.

Kolędy powstały u nas już bardzo dawno, a pierwsze zapisane mamy z wieku XV-go. Wypłynęły one z potrzeb Kościoła katolickiego w Polsce, albowiem duchowni chcieli dać swoim wiernym pieśń w języku polskim. Najstarsza z dochowanych, pochodząca z pierwszej połowy piętnastego stulecia, zaczyna się od słów:

„Chrystus się nam narodził,
Jenż dawno powieszczon był“.

Później, prawdopodobnie nierzadko, autorami kolęd bywali organiści, na co wskazuje niezbyt poprawne użycie wyrazów i form łacińskich.

Arje dawniejszych kolęd przypominają czasem motywy z oper zagranicznych, co się tłumaczy podsłuchaniem przez organistę tej muzyki, granej we dworze lub domu wielkopańskim. Kolędy można podzielić na utworzone przez poetów-artystów i przez ludzi prostych. Zarówno w jednych jak i w drugich przejawiają się uczucia, tylko w pierwszym wypadku wyrażone w pięknych słowach, jak np. kolęda Karpińskiego „Bóg się rodzi, moc truchleje“. Na ułożenie drugich kolęd przez ludzi prostych wskazuje przeniesienie narodzin Pana Jezusa do Polski, w nasz klimat, wśród srogiej zimy, dalej słowa proste, forma nieudolna, w niektórych miejscach rymy i rytmy niezbyt udatne, a czasem wyrażenia prostackie, jak np. „W tej kolędzie, kto tam będzie“.

O znaczeniu estetycznem można mówić tylko przy kolędach pisanych przez poetów-artystów. Ci bowiem, odczuwając sami piękno łączyli estetykę słowa z estetyką opisu. Jeśli do takich, słów dorobił muzykę kompozytor-artysta, to z pewnością jej melodja jest zgodna z treścią. Często spotykamy w nich rzewność wyrażonego uczucia i głębokie poczucie brzydoty grzechu, który był przyczyną cierpień Bożego Dzieciątka.

O ogromnej ilości kolęd, jakiej nie posiada żaden inny naród, świadczą wielkie zbiory tych pieśni, zawarte w t. zw. „kantyczkach“. Dziś wprawdzie także sprzedają kantyczki, ale są one zaledwie cząstką tych, które drukowano jeszcze w zeszłem stuleciu.

Marja Wilkówna VI b.

Wszystkim Koleżankom życzymy „Wesołych Świąt“!

Noce

O noce, noce, o srebrzyste noce!
O ciche światło księżyca tajemne!
Budzą się jakieś pozaziemskie moce
I z wód opary podnoszą się ciemne.

Po mglistych łąkach błąka się tęsknota
I zbiera wszystkie złudne sny dziewczęce
I patrzy smutno — i wszystkie je mota
Na swoje ciche, przeźroczyste ręce.

Jaśka Wąsowicz VIII c.

Jak uczenica może pracować społecznie?

Patrząc na uczenicę, można już zgóry osądzić, jaka z niej będzie w przyszłości pracownica społeczna, bo czemże innem, jak nie małem społeczeńswem jest każda szkoła. Od dawnych bowiem czasów istnieją już w szkołach organizacje podobne do wielkich organizacyj społecznych. W czasach, kiedy Polska była w niewoli, celem tych organizacyj było rozwijać głęboką miłość do Ojczyzny i dążyć wszystkiemi siłami do zwrócenia Jej niepodległości. Dzisiaj, gdy marzenia trzech pokoleń zostały spełnione, gdy mamy już wolną, niepodległą Polskę, cel ich się zmienił, mają one przygotowywać młodzież do pracy społecznej w późniejszem życiu.

W naszem gimnazjum praca społeczna rozwija się pomyślnie i obejmuje prawie wszystkie uczenice. Największą organizacją jest „Pomoc koleżeńska“, istniejąca już od kilku lat, a celem jej jest, jak nazwa wskazuje, pomoc, nietylko jednak materjalna, lecz także i moralna. „Pomoc koleżeńska“ zajmuje się się również wydawaniem pisemka szkolnego „Ogniwo“. Pisemko to jest naprawdę ogniwem łączącem wszystkie uczenice i jest nietylko pod względem formy, ale także pod względem treści bardzo starannie wydawane. W okresie przed Świętami Bożego Narodzenia urządza corocznie „Pomoc koleżeńska“ wystawę ozdób gwiazdkowych, przy których robocie zapoznają się uczenice ze zdobnictwem naszego ludu. Oprócz tego zajmuje się „Świetlicą“ i „Czytelnią“.

Drugą ważną instytucją naszego gimnazjum jest Drużyna harcerska, będąca jakby nowem stowarzyszeniem Filaretów, mająca nietylko za cel hart ducha, lecz także i ciała. Czyni ona z uczenic patrjotki, miłujące gorąco Ojczyznę, kobiety dzielne, przygotowane do zwyciężania wszystkich przeciwności w życiu.

Gimnazjum nasze jest także Kołem Przyjaciół L. O. P. P. Na licznych zebraniach i odczytach zaznajamiamy się z niebezpieczeństwem przyszłej wojny oraz ze środkami obrony.

Uczymy się również oszczędności, wkładając drobne sumki do szkolnej Kasy Oszczędności.

Tak więc każda uczenica, opuszczając nasze gimnazjum, o ile brała czynny udział w pracach tych wszystkich organizacyj, potrafi użytecznie pracować dalej dla Ojczyzny, pracować dla społeczeństwa.

Kozakówna Bogumiła VII b.

A gdy staniesz...

A gdy staniesz już na życia brzegu,
Przyjdzie po cię śmierć zimową nocą —
Gwiazdy jasno na niebie migocą,
Długie cienie kładą się po śniegu.

Wyiskrzone mroźną bielą dale
Będą wtedy bliskie ci i znane —
Ciche góry śniegiem zasypane,
Zmarzłe stawy i błyszczące hale.

Pójdziesz śniegiem popod drogę mleczną,
Nieznanemi gdzieś pójdziesz drogami,
Aż za życia już staniesz progami
I rozpłyniesz się cała w mgłę wieczną.

Jaśka Wąsowicz VIII c.

Garść wspomnień z kolonji

Nareszcie przyjechałyśmy do tego wyśnionego i wymarzonego przez nas Tymbarku. Co to było krzyku i gwaru, można śmiało powiedzieć, że ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało. Jedne chciały jechać z dworca do szkoły (w której mia-

łyśmy mieszkać) bryczką, inne furą, jeszcze inne znowu troszczyły się o pakunki i walizki. Ja z kilkoma koleżankami, nie troszcząc się o nic, siadłyśmy do bryczki i kazałyśmy się wieźć prędko do szkoły. Za chwilę zjechały się wszystkie Jadwiżanki wraz z p. Amanówną i p. Opałkową. Przez pewien czas rozlegały się krzyki „ja chcę pod oknem, a nie w kącie, ja chcę spać koło Irki, to moje miejsce, idź stąd“ i t. d., dopiero wejście Pań uciszyło hałas. Właściwy spokój zaległ na salach dopiero o 10-tej, chociaż o 9-tej miałyśmy już chrapać. Klasy VII i VIII i dwie abiturjentki, jako istoty już starsze i poważne, spały w jednej sali, a młodsze w drugiej.

Minęły pierwsze dni na kolonji. Codziennie dzięki p. Amanównie chodziłyśmy na bardzo przyjemne spacery. Nieraz złapał nas deszcz, ale myśmy na to niebardzo zważały, zawsze z uśmiechem i pieśnią na ustach wracałyśmy do domu. Wieczór, ponieważ towarzystwo składało się z małych dzieci (nic nie szkodzi, że VII i VIII klasa), mnie przypadła rola usypiania ich. Czasami byłam taka śpiąca, a tu śpiewaj i śpiewaj. Myślę, że już wszystkie usnęły i przerywam, aby również zażyć błogiego spoczynku, nagle powstaje krzyk „czemu nie śpiewasz“, więc rada nierada musiałam dalej spełniać swą rolę.

Jedzenie roznosiły dyżurne, które co pewien czas się zmieniały. Czasami się coś zbiło, ale któżby na kolonji zwracał na to uwagę. Oprócz codziennych spacerów urządziłyśmy 3 wycieczki dalsze, które opisuje inna kolonistka. Przypuszczam, że czytając będziecie nam zazdrościć.

Dnia 3 sierpnia skończyły się nasze wywczasy. Wyjechałyśmy z Tymbarku smutne i niezadowolone, że tak prędko ten czas minął. Ale pocieszałyśmy się tą myślą, że przecież i na drugi rok będzie kolonja. Byłyśmy bardzo wdzięczne całemu Gronu, Kołu matek, paniom: Amanównie i Opałkowej za miłe chwile spędzone na kolonji. — Byłam pierwszy raz, ale jestem ogromnie zadowolona i mam zamiar pojechać na następną. Zbierajcie, Koleżanki, pieniądze na kolonję, aby tego roku mogło pojechać więcej z nas.

Posłuchajcie naszej pieśni kolonijnej (na znaną nutę):

Pędzi pociąg, pędzi, na złamanie karku,
A dokąd tak pędzi? A no do Tymbarku,
Oj dana!

Gwarno jest w pociągu, niby na jarmarku,
To Jadwiżaneczki jadą do Tymbarku,
Oj dana!

Jedziemy z bagażem, hreczką i kucharką,
Za góry, za lasy, aż hen do Tymbarku,
Oj dana!

Chociaż deszczyk rosi, pogodę w podarku
Da nam dobra Bozia, gdy będziem w Tymbarku,
Oj dana!

Napiszemy liścik, opatrzymy marką,
I w świat wieść poleci, żeśmy już w Tymbarku,
Oj dana!

Pragniemy rodzicom kupić coś w podarku,
Przysyłaj, mamusiu, flotę do Tymbarku,
Oj dana!

Na ustach piosenka i wesoła mina,
To Jadwiżaneczki wracają z Ćwilina,*)
Oj dana!

Było tam przyjemnie chociaż trochę lało,
Ale mimo wszystko Tatry się widziało,
Oj dana!

Kiedy burza była i grzmoty waliły,
To Jadwiżaneczki szałas zobaczyły,
Oj dana!

Do szałasu przyszły, ogień rozniecily,
Buciki suszyły, same się wędziły,
Oj dana!

Kiedy deszczyk ustał, słońce zaświeciło,
Całe towarzystwo w drogę wyruszyło,
Oj dana!

---

*) Jedna z naszych wycieczek.

Kwaśne mleko było, ser niewyciskany,
Ale mimo wszystko przez nas zajadany,
Oj dana!

A przed nami kroczył zawsze pan Opałek,
On to nam pokazał naszych gór kawałek,
Oj dana!

Irka Gałekówna VIIa.

Koza pana Seguin

Pan Seguin nigdy nie miał szczęścia do swych kóz. Tracił je wszystkie w taki sam sposób: pewnego pięknego poranku zrywały sznur, odchodziły w góry, a tam pożerał je wilk. Ani pieszczoty pana ani obawa przed wilkiem nie wstrzymywały ich. Były to, zdaje się, kozy niezależne, pragnące za wszelką cenę swobody i wolności.

Zacny pan Seguin, który nie znał wcale usposobienia swoich zwierząt, był przerażony.

„Nie ma innej rady — mawiał — kozy nudzą się u mnie, nie zatrzymam żadnej“.

Jednak nie zniechęcał się i po stracie sześciu kóz kupił siódmą; tylko tym razem wybrał młodą, ażeby przywiązała się do niego i pozostała.

Ach! jak piękna była mała kózka pana Seguin! jak piękna była ze swemi łagodnemi oczyma, z bródką hiszpańską, z kopytkami czarnemi i błyszczącemi, ze swojemi rogami prążkowanemi i ze swą długą sierścią białą, która osłaniała ją niby płaszcz. Była prawie tak piękna jak koza Esmeralda, łagodna, pieszczotliwa, nie ruszała się prawie przy dojeniu i nie wkładała nóżki do skopca. Rozkoszna była ta mała kózka...

Pan Seguin miał za swym domem zagrodę, otoczoną tarniną. Tam właśnie umieścił swą nową pensjonarkę. Przywiązał ją do kołka w najpiękniejszem miejscu łąki, pozostawiając jej duży kawał sznura, a od czasu do czasu przychodził zobaczyć jak się miewa. Kózka czuła się bardzo szczęśliwą i skubała trawkę tak chętnie, że pan Seguin był zachwycony.

„Oto, wreszcie — myślał biedny człowiek — jedna, która nie będzie się u mnie nudziła!“

Lecz pan Seguin mylił się, jego koza się nudziła.

* *
*

Pewnego dnia, spoglądając na góry, rzekła do siebie: „Jak tam musi być dobrze, tam wysoko! Co za przyjemność skakać po wrzosach, bez tego przeklętego postronka, który zdziera skórę z szyji!... To dobre dla osła lub dla wołu skubać trawkę w zagrodzie!... Dla kóz trzeba przestrzeni“.

Od tej chwili trawa zagrody zdawała się jej bez smaku. Nudziła się, chudła, a mleko jej stawało się rzadkie. Litość brała na widok jej, uwiązanej przez cały dzień na postronku, z głową zwróconą w stronę gór, z nozdrzami otwartemi, beczącej smutnie.

Pan Seguin rozumiał dobrze, że jego kozie czegoś brak, lecz nie wiedział czego... Pewnego poranku, kiedy ją wydoił, koza, zwróciwszy się do niego, rzekła w swem narzeczu:

„Posłuchaj mnie, panie Seguin, ja się u pana nudzę, puść mnie w góry“.

„Ach, mój Boże!... Ona także!“ — krzyknął pan Seguin zdumiony i w tej chwili upuścił na ziemię swój skopiec; następnie, usiadłszy na trawie obok swej kozy rzekł:

„Jakto, Białuszko, ty chcesz mnie opuścić!“

„Tak, panie Seguin“, odpowiedziała Białuszka.

„Może ci trawy brak?“

„O nie! panie Seguin“.

„Może jesteś przywiązana za krótko, chcesz, ażebym ci przedłużył sznur?“

„To zbyteczne panie Seguin“.

„A więc czego ci trzeba? — czego chcesz?“

„Ja chcę iść w góry!“

„Ale nieszczęsna nie wiesz, że w górach jest wilk... Cóż poczniesz, kiedy przyjdzie?“

„Wezmę go na rogi“.

„Wilk szydzi z twoich rogów. Pożarł mi kozy, które miały większe rogi, niż ty... Wiesz dobrze, biedna stara Renaude, która była tutaj roku ubiegłego, nie byle jaka koza, silna i zła jak kozieł, walczyła z wilkiem przez całą noc, wreszcie nad ranem wilk ją pożarł“.

„U licha! Biedna Renaude!... Mimo wszystko, panie Seguin, puść mnie w góry“.

„Moce niebieskie!“ — zawołał pan Seguin; „co się z memi kozami dzieje? — Oto jeszcze jedna, którą mi wilk pożre...“

(Dokończenie nast.)

Szaruga jesienna

Szaruga... Deszcz o szyby dzwoni
I prawi dziwne opowieści...
Listek po listku z drzew opada,
Szeleści...

Listek po listku z drzew opada,
Deszcz w okien szyby głucho dzwoni —
Brzoza swe zżółkłe, zziębłe liście
Wciąż roni.

Wicher się z deszczem wziął pod ręce
I wodzą się po pustym świecie...
Wśród zeschłych liści wiatr szeleści
I miecie.

A miecie je po pustym świecie —
Na niezoranem gdzieś je polu
Ostawia — jak niewypłakane
Łzy bolu.

Jaśka Wąsowicz VIIIc.

W obozie harcerskim

Kilkanaście harcerek z naszej drużyny spędziło wakacje w obozie w Żurawnie. Wyniosłyśmy bardzo miłe wspomnienia. Zwiedziłyśmy Kochawinę, Jaremcze i Bakocyn, gdzie znajduje się alabastrownia ks. Czartoryskich. Urządziłyśmy wycieczki na Chomiak (1544 *m*), do Worochty i Woronienki.

Oprócz wielu zajęć obozowych zdawałyśmy różne sprawności n. p. opiekunki dzieci, szwaczki i t. p. Chodziłyśmy także do ochronki bawić się z małemi dziećmi.

Na zakończenie obozu urządziłyśmy na brzegu Świcy wieczorynkę, która się bardzo podobała naszym gościom.

Za tak mile spędzone wakacje składamy serdeczne podziękowanie Panu Dyrektorowi, Pani Opiekunce i Druchnom komendantkom. „Czuwaj"!

Harcerka z kl. VIc.

KRONIKA.

I znowu, chociaż po kilkumiesięcznej przerwie, wychodzi *Ogniwo* i mimo obojętności i chłodu, z którym się w ostatnich czasach spotykało, idzie, by spełnić swe zadanie; powiązać serca ową niewidzialną złotą nicią, o której mówi poeta.

Lecz zapomnijmy o tem, co było złego, a zacznijmy wspierać gazetkę słowem i czynem.

* * *

A teraz z panem Jowialskim zapytam: „Znacie? — to posłuchajcie“!

Już sporo miesięcy upłynęło od chwili, gdy wstąpiłyśmy w mury naszej kochanej szkoły, która nietylko zgodnie z wróżbami optymistek nie zawaliła się, ale nawet w nową ustroiła się szatę. Wszędzie tak czysto (narazie!) i jasno, (źle, na korytarzach powinno być stanowczo ciemniej ze względu na zimowe zarządzenia o pantofelkach).

* * *

Dzień 15-go października miłe i niezatarte zostawił nam wspomnienia. W dniu naszej Patronki otrzymałyśmy sztandar gimnazjalny — jak nam powiedziano — symbol duchowych bojów w życiu.

* * *

Tegoż dnia odbył się, urządzony staraniem trzech ósmych klas, poranek ku czci Królowej Jadwigi. Na program złożyły się deklamacje, muzyka i śpiew chóralny. Uroczystość rozpoczęło okolicznościowe przemówienie jednej z koleżanek. Całość wywarła bardzo miłe wrażenie.

Największe jednak uznanie zdobył chór swoim naprawdę artystycznym występem. Ta i owa, pokiwawszy mądrze głową, postanowiła przecież zapisać się do tego dotychczas nieszczególną sympatją cieszącego się chóru.

* * *

Niewiele upłynęło dni od poświęcenia naszego sztandaru, a już miałyśmy sposobność publicznie z nim wystąpić. Odbyło się bowiem przeniesienie prochów ś. p. Kuratora Sobińskiego do nowego grobowca. Przedefilowałyśmy przez cmentarz, a zwra-

cając głowy ku miejscu wiecznego spoczynku ś. p. Kuratora, wyrażałyśmy Zmarłemu naszą cześć.

* * *

Dnia 11 listopada brałyśmy znów udział w uroczystościach związanych z dziewiątą rocznicą oswobodzenia Polski. — Nie brakło jednak w tej poważnej chwili złośliwego chochlika, który sprowadził preclarza, gdy czekałyśmy na naszą kolej w pochodzie na ulicy Legjonów. Wygłodniałe i zziębnięte Jadwiżaneczki zaczęły się obficie zaopatrywać w „majowe, podwójne po 10 gr". Słychać było w szeregach przez dłuższy czas pośpieszne chrupanie precli. Ze współczuciem spoglądałyśmy na nasze Panie, którym przecież nie wypadało pójść za naszym przykładem, choć nie ręczę, czy nie miałyby ochoty.

* * *

Jak co roku, uczciłyśmy bohaterskie lwowskie Orlęta, które życie oddały za nasze miasto. W okresie Zaduszek naszej pamięci o nich dowodziły ustrojone zielenią i oświetlone groby.

W rocznicę odsieczy Lwowa odbył się w Auli poranek, urządzony przez trzy siódme klasy. Uroczystość wypełniły deklamacje, śpiew chóru, muzyka. Jedna z koleżanek przedstawiła w słowie wstępnem znaczenie i dzieje tych trzytygodniowych walk.

* * *

Klasa VIII c zwiedziła wystawę jubileuszową Związku Artystek Lw. i taką zdaje relację: Najbardziej zainteresowały nas i zachwyciły naturalnie prace Pań, uczących w naszem gimnazjum rysunków, a to: p. Szyrajew bajeczna „Czarownica", doskonała w wyrazie, oraz tryptyki (polichromja); p. Korzeniowskiej grafika i obrazy treści religijnej o ciekawym kolorycie; p. Harland — Zajączkowskiej ornamentyka.

W sali, w której wisiały obrazy p. Lang, nagle spojrzało na nas ze ściany srogie oblicze p. Dyrektora. Zaczęłyśmy w przerażeniu przeglądać nasze obuwie i pończochy, po krótkiej jednak chwili zorjentowałyśmy się, że to tylko portret, no a zresztą... nie mamy powodu do obawy, wypełniając ściśle wszystkie przepisy.

* * *

A nakoniec: „Znacie, no to posłuchajcie"!

Piszcie do *Ogniwa* dużo, dużo, mówcie, jakiembyście je mieć chciały. Czekamy!

Nowe mogiły

W ubiegłych miesiącach zmarli dwaj nasi wielcy pisarze: Gustaw Daniłowski i Stanisław Przybyszewski. Pierwszy to piewca „Polski podziemnej", piewca doli i niedoli tych cichych bojowników o wolność Ojczyzny, drugi jeden z twórców modernizmu polskiego.

Przybyszewski, syn Kujaw, jak Kasprowicz, dłuższy czas przebywał w Berlinie, pisząc początkowo po niemiecku. Po powrocie do kraju przyczynia się do zapoczątkowania w Krakowie nowej szkoły literackiej t. zw. „Młodej Polski".

Z dzieł jego, często trudnych do zrozumienia, przystępne i przepiękne szczególnie pod względem języka i stylu „Szlakiem duszy polskiej", a nadzwyczaj ciekawie opisujące dzieje twórczości autora i jego stosunek do modernistów niemieckich i skandynawskich: „Moi współcześni". Istnieje tylko pierwsza część tego dzieła, drugiej Przybyszewski ukończyć nie zdążył.

Od Redakcji

Z powodu trudności finansowych nie mogłyśmy wydać *Ogniwa* w 3-ch pierwszych miesiącach roku szkolnego. Teraz, wydając je, mamy nadzieję, że Koleżanki bardziej się niem zainteresujecie i nie zgodzicie się, by nasze gimnazjum nie miało swojej gazetki!

Odpowiedzi Redakcji

Alina VIc. Sprawozdania z wycieczki nie umieszczamy, gdyż musiałyśmy wydrukować ogólne sprawozdanie z kolonji, a temat już nieaktualny.

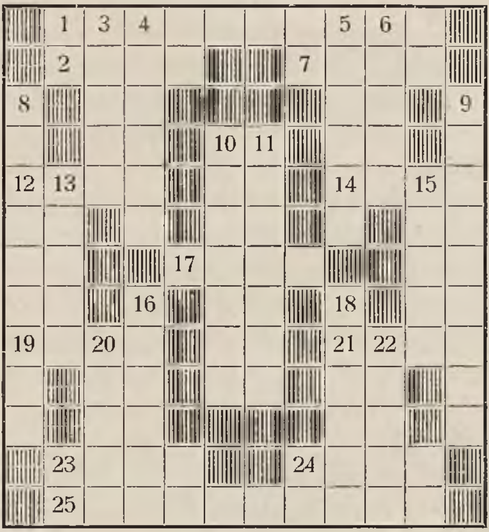
Gabr. Vc. Nie umieszczamy z powodu nieaktualności.

Ryśka N. IVa. Nie możemy umieścić twych wierszy, bo brak im rytmu. Zwróć na to większą uwagę; dobrze?

Aldona VIIa. Umieścimy później. Prosimy, nie zapominaj o nas.

Harcerka z kl. VIc. Z powodu braku miejsca sprawozdanie z obozu umieszczamy w skróceniu. Prosimy, przysyłaj nam zawsze wiadomości o swojej drużynie.

Krzyżykówka



Wyrazy czytane pionowo:

3. Imię żeńskie.
4. Rodzaj poezji.
5. Inaczej bezsilność.
6. Imię biblijne.
8. Forma rządu.
9. Nazwisko jednego z trzech wieszczów.
10. Dopływ Wisły.
11. Stolica jednego z państw europejskich.
13. Mieszkaniec Azji.
15. Przysłówek określający położenie.
17. Znany bohater cyklu senzacyjnych powieści angielskich, wspak.
18. Duchy ogniska domowego u Rzymian.
20. Zapora, najczęściej z żelaza.
22. Mały kij.

Wyrazy czytane poziomo:

1. Kraj w Ameryce północnej.
2. Inna po łacinie.
7. Miasto słynne z doświadczeń Galileusza.
12. Zwierzę.
14. Jeziorka na Polesiu.
17. Pospolity płaz.
19. Zdrobniałe imię żeńskie.
21. Forma utworu literackiego.
23. Rodzaj żelaza.
24. Dopływ Prypeci.
25. Jedna z nauk.

Za redakcję odpowiada: Prof. HELENA KOSTECKA.
Wydaje Pomoc Koleżeńska ucz. gimn. Królowej Jadwigi.
Wychodzi raz w miesiącu.

Czcionkami drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, Ossolińskich 15. Telefon 46-35.